

PARYŻ 250
WENECJA 811
OKSFORD 1214
OLSZTYN 1334
GANDAWA 1432
VICENZA 1549

WILNO 1639
POZNAŃ 1656
DREZNO 1838
WARSZAWA 1864
LWÓW 1868
PASYM 1958



Wędrowki przez czas

NIEOCZYWISTE ROZMOWY
O DZIEJACH EUROPY

BEATA JANOWSKA

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Helion SA dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Helion SA nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Grzegorz Krzystek
Projekt okładki: ULABUKA

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
<http://editio.pl/user/opinie/dwalek>
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-3677-3

Copyright © Helion SA 2020

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Spis treści

Wstęp i podziękowania ... 7

Paryż, 250 rok

Rozmowa z profesorem ROMANEM MICHAŁOWSKIM
o tym, dlaczego Święty Dionizy niósł w rękach swoją głowę,
a Merowingowie mieli długie włosy ... 11

Wenecja, 811 rok

Rozmowa z profesorem HALINĄ MANIKOWSKĄ
o początkach miasta na wodzie i o tym, dlaczego
doża nie powinien zamawiać sobie portretów ... 37

Oksford, 1214 rok

Rozmowa z profesorem MARKIEM GENSLEREM
o zakładaniu uniwersytetu oraz o fatalnych skutkach
czekania na potop ... 69

Olsztyn, 1334 rok

Rozmowa z profesorem IGOREM KĄKOLEWSKIM
o tym, kim był zasadźca, oraz praktyczne wskazówki
dotyczące „czytania” miasta ... 93

Gandawa, 1432 rok

Rozmowa z profesorem ANTONIM ZIEMBĄ
o najcenniejszym plakacie wyborczym Europy
i o tym, czym są laserunki ... 125

Vicenza, 1549 rok

Rozmowa z profesor BARBARĄ ARCISZEWSKĄ
o tym, jak zbudować willę oraz co architekt może zrobić,
aby wilk był syty, a owca cała ... 153

Wilno, 1639 rok

Rozmowa z profesor URSZULĄ AUGUSTYNIĄK
o tym, iloma językami mówiono w mieście
i dlaczego nie należy strzelać do Świętego Michała ... 187

Poznań, 1656 rok

Rozmowa z doktorem KRZYSZTOFEM KOSSARZECKIM
o tym, co zrobić z portretem cudzej ciotki,
i o okropnościach wojny ... 215

Drezno, 1838 rok

Rozmowa z profesorem PHILIPPEM THEREM
o prawdziwych gwiazdach i o tym,
że „moja opera świadczy o mnie” ... 255

Warszawa, 1864 rok

Rozmowa z profesor MAGDALENĄ MICIŃSKĄ
o fioletowych sukniach i o trudnym życiu
w stolicy nieistniejącego państwa ... 281

Lwów, 1868 rok

Rozmowa z profesorem JAROSŁAWEM HRYCAKIEM
o tym, czym była Proswita,
i o wspólnocie „stołu i kamienia” ... 311

Pasym, 1958 rok

Rozmowa z profesorem ANDRZEJEM JANOWSKIM
o tym, że człowiek człowiekowi
może być człowiekiem ... 337

Wstęp i podziękowania

Żyjemy w czasach, w których turystyka stała się niezwykle popularna, co więcej, zwykłe podróżowanie już wielu osobom nie wystarcza i szukają ekstremalnych wrażeń. A może tak podróżować w czasie? Nie dosłownie, ale w wyobraźni? Jednak żeby to robić, potrzebna jest wiedza. Przewodniki zazwyczaj podają konkretne informacje — kościół z XIV wieku w stylu gotyckim, niezwykle cenne ołtarze i polichromie i idziemy dalej. Co innego rozmowa z kimś, kto z racji zawodu i własnych zainteresowań prowadził nieraz kilkunastoletnie rozległe badania nad danym zagadnieniem. Taka rozmowa może otwierać nowe horyzonty, dawać nie informacje, ale wiedzę. Czasami rzeczy, które wydawały się oczywiste, po chwili refleksji wcale takie nie są, a to, co dziś uważalibyśmy za błaHOSTKĘ, niegdyś miało kluczowe znaczenie.

Za najtrudniejszą rzecz w historii uważam pogodzenie się z tym, że nie należy zbyt ufać swojemu rozumieniu źródeł, czyli tekstów i obrazów z innych epok, i to nie tylko tych bardzo odległych. Trzeba też jak ognia unikać prostych interpretacji. „Wskaż przyczyny i skutki” — koszmar ze szkoły. Uczciwa odpowiedź powinna brzmieć zawsze tak samo: „Przyczyn było bardzo wiele, a skutki są wielorakie i nie wszystko potrafimy wyjaśnić”.

Ta książka składa się z dwunastu rozmów z wybitnymi naukowcami. Punktem wyjścia do każdej z nich jest miejsce — Paryż, Wenecja, Olaszyn, Gandawa, Drezno, Lwów oraz czas — niekiedy parę lat, a niekiedy aż kilka stuleci. Moim zamierzeniem był nie wykład systematycznej historii danego miejsca, lecz zwrócenie uwagi na niektóre związane z nim postacie, zjawiska czy wydarzenia. Ukazanie jego specyfiki w szerszym kontekście, czasem na szerokim historycznym tle, tak by można było je na nowo, w innym świetle zobaczyć. Jeśli przed wyjazdem do

Anglii ktoś zdecyduje się na lekturę tekstu o Oksfordzie, to dzięki niej dowie się, jak funkcjonowały średniowieczne uniwersytety, jak wyglądało życie studentów, co czytali, skąd brali pieniądze, i ta wiedza będzie dotyczyć także Cambridge czy Paryża. Rozmowa o Olsztynie to swoisty instruktaż, jak „czytać” miasto średniowieczne i późniejsze, co wynika z takiego, a nie innego układu ulic i dlatego budynki publiczne wznoszono w danym stylu architektonicznym. Nieco inny charakter ma tekst o Poznaniu, bo jest to właściwie opowieść o wojnach z połowy XVII stulecia i straszliwych zniszczeniach, jakich podczas nich doznała cała Rzeczpospolita, a nie tylko to miasto. Oprócz Andrzeja Janowskiego, świetnego pedagoga, wszyscy moi rozmówcy są świetnymi historykami, jak choćby Jarosław Hrycak, który mówił o Lwowie, Barbara Arciszewska — znawczyni między innymi epoki Palladia, Antoni Ziemia — autor kilku tysięcy stron o sztuce Burgundii (w trzech tomach). Staralam się, aby każda z tych rozmów miała swobodny charakter i rozwijała się w naturalny sposób. Mam nadzieję, że ich lektura dostarczy wyobraźni czytelników wystarczającą ilość intelektualnego paliwa, by odbyć podróż w czasie.

Muszę jeszcze wyjaśnić dedykację. Pracę nad tą książką zaczęłam z inspiracji Piotra Nehringa. Współpracowałam z nim już wcześniej, kiedy jeszcze był głównym redaktorem stworzonego przez siebie dodatku do „Gazety Wyborczej” — „Ale Historia”. Przygotowywałam dla niego wywiady z różnymi historykami na różne tematy. Nasze niektóre e-maile z tamtych czasów przypominają abstrakcyjne teksty kabaretu ze *Studia 202* — taki styl współpracy powstał sam z siebie. Po jego odejściu z „Wyborczej” nadal pozostawaliśmy w kontakcie i tak narodził się pomysł na kontynuowanie czegoś, co nazwaliśmy roboczo Wakacjami z Historią. Trudno mi dziś o tym pisać. Piotr Nehring odszedł 31 lipca 2019 roku, rok wcześniej pokonał w zaciętej walce nowotwór. Jak wiele osób miałam nadzieję, że powróci do pełni sił, tak się jednak nie stało, zmarł w wyniku infekcji. Wszystkie pliki związane z tą książką od początku umieszczałam w katalogu o nazwie *Nehring*. Piotr był doskonałym fachowcem. Jedyne, co mogę zrobić, to *Wędrówki przez czas. Nieoczywiste rozmowy o dziejach Europy* poświęcić jego pamięci.

We wszystkich wstępach i przedmowach umieszczane są zwyczajowo podziękowania. Zatem chciałabym podziękować profesor Hannie Komorowskiej-Janowskiej, niehistorykowi, za to, że przeczytała wszystkie zawarte tu teksty i co jakiś czas zadawała mi kluczowe pytanie: „Ale o czym ty tu piszesz? Ja o tym nic nie wiem!”. Jestem z wykształcenia historykiem, rozmawiałam z zawodowymi historykami, w większości profesorami, więc czasami w ferworze dyskusji zapominaliśmy się i poruszaliśmy tematy zbyt wąskie, by mogły zaciekawiać amatora. Gdyby nie jej uwagi, ta książka byłaby niezmiernie trudna w lekturze i zanadto fachowa. Jeszcze raz serdecznie dziękuję.



PARYŻ

250 ROK

.....



Święty Dionizy w otoczeniu aniołów, portal
zachodniej fasady katedry Notre Dame w Paryżu.
(SHUTTERSTOCK.COM)

Po wpisaniu do internetowej przeglądarki słów „symbole Paryża” i wybraniu opcji „grafika”, na ekranie ukażą się rozmaite wariacje na temat wieży Eiffla, filiżanki z kawą, bagietki, młyna z Moulin Rouge, Łuku Triumfalnego i kilka uproszczonych sylwetek katedry Notre-Dame. Dwa stulecia: XIX i XX zawładnęły masową wyobraźnią na temat stolicy Francji. Nic dziwnego, wielka przebudowa przeprowadzona w XIX stuleciu zmieniła radykalnie jej wygląd. W miejsce miasta, w którym można było patrzeć na budynki i strukturę zabudowy, odczytać historię od czasów rzymskich, poprzez wspaniałe średniowiecze do epoki maszyn parowych, powstała najnowocześniejsza metropolia XIX wieku. Wyburzono gotyckie kamienice otaczające katedrę Notre-Dame, aby stworzyć przed nią odpowiednio reprezentacyjny plac, a jej fasadzie przywrócono dawny blask zgodnie z estetyką tamtej epoki. Paryż drugiej połowy XIX wieku, stolica II Cesarstwa, miał olśniewać i zachwycać — i to się w pełni udało: zachwyca i olśniewa.

Zakładam, iż mało kto chodząc po Paryżu, pamięta, że jego pierwszymi mieszkańcami byli Celtowie, potem wraz z podbojami Cezara napłynęli Rzymianie i inni mieszkańcy imperium, a na końcu do tego konglomeratu ludów i plemion dołączyli germańscy Frankowie, od których dzisiejsza Francja przyjęła nazwę. Biskupstwo w Paryżu zostało, według podań, założone w 250 roku, w czasach kiedy jeszcze prześladowano chrześcijan. Chrzt Chlodwiga był tylko chrztem jego ludu — Franków, a nie wszystkich mieszkańców Galii, bo ci wyznawali chrześcijaństwo od dawna. Co więcej, podporządkowaniu Galii przez Chlodwiga towarzyszyła wojna religijna pomiędzy Wizygotami, wyznawcami arianizmu będącego odłamem chrześcijaństwa, a już oficjalnie wyznającymi katolicyzm Frankami, wspieranymi przez gallo-rzymskich mieszkańców kraju. Paryż, który około 500 roku stał się stolicą królestwa Franków, w pierwszym tysiącleciu swojego istnienia pełnił tę przynoszącą zaszczyt i pieniądze funkcję z przerwami, jednak

zawsze rezydowali w nim ważni urzędnicy Kościoła i króla, biskupi i hrabiowie. Trzeba pamiętać, że nieprzerwanie przez ponad 2000 lat swojej historii był miastem znaczącym i bogatym.

Zamożność sprzyja podążaniu za modą, przynajmniej w kulturze europejskiej. O wiele częściej niż gdzie indziej przebudowywano więc w Paryżu stare kościoły, by nadać im nowoczesny, barokowy lub częściej klasycystyczny wygląd, rozbudowywano rezydencje władców i arystokratów, aby we właściwy sposób oddawały ich splendor i chwałę. Pojęcie ochrony zabytków powstawało długo i z trudem. Nikomu w XVII stuleciu nie przyszło do głowy, że burząc kamienicę z XI wieku, aby na jej miejscu wybudować wspaniały nowy i modny dom, narusza się substancję zabytkową kraju. Nie tylko zatem wiek XIX zmienił wygląd Paryża, choć to właśnie wtedy nadano znacznej części miasta obecny charakter. Trudno odnaleźć w stolicy Francji ślady jej historii sprzed 1000 roku — trzeba o nich po prostu przeczytać. Tylko tak dowiemy się o jej pierwszych mieszkańcach — Celtach i Rzymianach, o Frankach i ich władcach z dynastii Merowingów, Karolingów, Kapetyngów oraz o wznoszonych przez nich budowlach.

Zapraszam do lektury rozmowy z profesorem Romanem Michałowskim, mediewistą i wybitnym znawcą między innymi historii zachodniego wczesnego średniowiecza, o pierwszym, mniej znanym i mniej popularnym medialnie tysiącleciu historii Paryża, a więc także Francji.

Paryż, 250 rok

Rozmowa z profesorem ROMANEM
MICHAŁOWSKIM o tym, dlaczego Święty
Dionizy niósł w rękach swoją głowę,
a Merowingowie mieli długie włosy

Rozmowę o Paryżu najlepiej zacząć słowami Juliusza Cezara Galia est omnis divisa in partes tres (z łaciny „Cała Galia dzieli się na trzy części”). W największej z tych trzech części znajdowało się galijskie miasto Lutetia Parisiorum. Po rzymskim podboju cała kraina uzyskała status prowincji, a w Lutetii, na lewym brzegu Sekwany, wybudowano termy i amfiteatr, w którym zarówno wystawiano sztuki teatralne, jak i podziwiano walki gladiatorów.

Całkowicie się zgadzam. Historię Paryża trzeba zacząć od tego, że Galia została podbita przez Juliusza Cezara i włączona do Imperium Rzymskiego. Kultura rzymska rozprzestrzeniła się na jej obszarze, czego konsekwencją było powstawanie miast w rozumieniu rzymskim, czyli przede wszystkim ośrodków lokalnej arystokracji i cesarskiej administracji, a dopiero potem rzemiosła i handlu. W czasach przedrzymskich osadnictwo koncentrowało się na wyspie na Sekwanie oraz na lewym brzegu rzeki i tak też pozostało w czasach rzymskich, z tym że wybudowano wtedy forum, termy, amfiteatr (gdzie walczyli gladiatorzy), świątynię i akwedukt. Resztki owych term możemy oglądać w Musée de Cluny, bo główny gmach, w którym dziś mieszczą się zbiory, Hôtel de Cluny, powstał w średniowieczu na ich ruinach. W połowie III wieku wzniesiono umocnienia na wyspie i wokół forum.



▲ Budynek Musée de Cluny, paryska siedziba opatów z Cluny. Został wzniesiony w miejscu dawnych term rzymskich w 1. połowie XIV, a następnie przebudowany w latach 1485–1510 przez nowego właściciela, biskupa Clermont. Od 1843 roku są w nim prezentowane zbiory sztuki średniowiecznej.
(SHUTTERSTOCK.COM)

Trudno znaleźć podobieństwa pomiędzy Paryżem a najstarszymi miastami Piastów, choćby Gnieznem, może poza tym, że na początku oba były pogańskie. Tylko że pierwsze biskupstwo w Paryżu powstało około 250 roku.

Tak, jeżeli przyjmiemy, zgodnie z tradycją, że Święty Dionizy właśnie wtedy przybył do miasta i założył biskupstwo. Wiek III to oczywiście czas prześladowań chrześcijan i organizacja biskupstwa paryskiego oraz każdego innego miała charakter mniej lub bardziej utajniony. Dionizy poniósł przecież śmierć męczeńską. W Kościele późnoantycznym obowiązywała zasada, że w każdym rzymskim mieście o statusie *civitas* powinien znajdować się biskup, a to oznacza, że niezbyt daleko od paryskiego znajdowały się także inne biskupstwa, ich sieć była stosunkowo gęsta. Dla rozwoju Paryża szczególnie ważne jest to, że nieprzerwanie od III wieku, także w okresie zamętu w czasach wczesnego średniowiecza, znajdowała się w nim siedziba biskupa i jego dwór. Natomiast pomimo tego, że w pełnym średniowieczu miasto stało się stolicą wielkiej monarchii francuskiej, nie miało rangi arcybiskupstwa, należało do metropolii kościelnej ze stolicą w Sens (obecnie region Burgundia-Franche-Comté, na pograniczu z Île-de-France). W Paryżu dopiero w czasach nowożytnych — w XVII wieku — utworzono arcybiskupstwo. Organizacja Kościoła we Francji powstawała od II wieku, a znaczenie poszczególnych ośrodków zmieniło się w przeciągu kolejnych kilkuset lat.

Świętego Dionizego za wyznawanie wiary chrześcijańskiej torturowano i ścięto, jak głosi legenda, na wzgórzu nazwanym na pamiątkę tego wydarzenia po łacinie Mons Martyrum, a po francusku Montmartre (od XIX wieku dzielnica Paryża). Po egzekucji wziął uciętą głowę w swoje ręce i wspomagany przez chóry anielskie szedł dalej, aż spotkał pobożną kobietę, której ją przekazał, po czym upadł. Miejsce, w którym to się stało, nazwano później Saint-Denis, czyli Święty Dionizy. W ikonografii chrześcijańskiej poznajemy świętego po tym, że niesie własną głowę, a jego postać zdobi portale prawie wszystkich francuskich katedr i kościołów.

Głowę ścięto dokładnie jemu i jego dwóm diakonom, po czym cała trójka pomaszerowała dalej. Grób Dionizego i jego towarzyszy

został bardzo wcześnie otoczony kultem, jeszcze w czasach przedmerowińskich. Za Merowingów powstało tam opactwo, które odgrywało olbrzymią rolę, także w historii politycznej Francji aż do rewolucji.

W Paryżu podobno bywali cesarze rzymscy. Wiemy, że ich rezydencja znajdowała się na wyspie Cité połączonej drewnianymi mostami z leżącymi na obu brzegach Sekwany częściami miasta.

Na pewno wiadomo, że w 310 roku Konstantyn Wielki, jadąc z Marsylii do Trewiru (ważna rezydencja cesarska niedaleko granicy), skręcił z trasy i udał się do świątyni Apollina, która znajdowała się niedaleko dzisiejszego Saint-Denis. Być może zahaczył wówczas o Paryż, a w latach 358–369 przebywał w mieście Julian Apostata.

Trzeba pamiętać, że od III wieku cesarze często z konieczności musieli przyjeżdżać na tereny pograniczne, gdzie trwały wojny z plemionami barbarzyńskimi napierającymi na Cesarstwo Rzymskie, ale wtedy zatrzymywali się raczej w siedzibach położonych blisko granicy, a Paryż leżał w znacznej od niej odległości.

Ale to położenie nie uchroniło miasta przed zagrożeniem ze strony Hunów dowodzonych przez Attyłę, którzy w 451 roku podeszli w jego okolice. Przerażeni mieszkańcy chcieli uciec, lecz powstrzymała ich przed tym młoda mniszka, Genowefa, która powiedziała, że jeśli będą pościć i się modlić, to oni i ich domy ocaleją. Jak głosi legenda, dzięki temu Hunowie zmienili trasę swego najazdu i skierowali się w inną stronę. Jeszcze w tym samym roku zostali pokonani na Polach Katalaunijskich pod Orleanem przez armię Cesarstwa Rzymskiego, w skład której wchodziły liczne oddziały barbarzyńskie, w tym Franków. To była jedna z ostatnich wielkich i zwycięskich bitew Imperium Romanum na zachodzie. Kilkaściami lat później podobno z inicjatywy Genowefy zaczęto wznosić kościół w Saint-Denis, bo w V wieku, w przeciwieństwie do czasów Świętego Dionizego, chrześcijaństwo przestało być prześladowane, a stało się obowiązującą religią. Po śmierci około 500 roku mniszka została uznana za świętą i stała się patronką Paryża, a także opiekunką wytwórców świec — bardzo ważnego w średniowieczu zawodu. Jest przedstawiana jako pasterka albo młoda mniszka, ale nie zdobyła takiej popularności

jak Święty Dionizy, choć w Paryżu stosunkowo łatwo można natrafić na jej wizerunek. Jeszcze za jej życia Lutetia Parisiorum, która została założona przez Galów, a później rozwijała się jako rzymskie miasto, stała się stolicą królestwa Franków.

Pierwotnie Galię zamieszkiwał lud celtycki nazywany przez Rzymian Galami, po podboju rzymskim znaczna jego część się zromani-zowała i potem schrystianizowała, zwłaszcza wyższe warstwy miejskie. Natomiast Frankowie byli pogańskim, barbarzyńskim plemieniem germańskim, które mniej więcej od III wieku z pogranicza Germanii i Galii przesunęło swoje siedziby w głąb Galii, a mężczyźni frankijscy często szukali zatrudnienia w szeregach wojsk rzymskich. To trudny do zrozumienia okres, dlatego że z jednej strony mamy funkcjonujące jeszcze Cesarstwo Rzymskie, mocno osłabiane walkami z ludami germańskimi, a z drugiej Germanów, którzy bardzo licznie zaciągali się do armii rzymskiej. W związku z tym w wojskach rzymskich zarówno żołnierze szeregowi, jak i dowódcy wywodzili się z plemion germańskich. Childeryk, ojciec Chlodwiga, był jednocześnie królem Franków i kimś w rodzaju rzymskiego generała. Chlodwig odziedziczył po nim tytuł królewski i postanowił, że wyzwoli się z zależności od Rzymu. Zlikwidował resztki władztwa rzymskiego w Galii na północ od Loary, bo tereny na południe od Loary zajmowali Wizygoci, a ponieważ Paryż od dawna w Cesarstwie Rzymskim cieszył się pewnym znaczeniem, to wybrał go na swoją główną siedzibę.

Mówimy o czasach, dla których zachowało się bardzo niewiele tekstów źródłowych. Czy wiemy cokolwiek o tym, jak utworzenie królestwa Franków zmieniło życie gallo-rzymskiego Paryża?

Na to pytanie nie ma łatwej odpowiedzi, bo nie wiemy, do jakiego stopnia rzeczywiście północna część Galii, ta do Loary, została zasiedlona przez Franków. Trzeba pamiętać, że wielu z nich, a przynajmniej z całą pewnością wyższe warstwy z Chlodwigiem na czele, dobrze posługiwało się łaciną. Frankowie, jak już mówiliśmy, licznie zasilali szeregi rzymskiej armii, a tam był to język, w którym wydawano rozkazy. Trudno obecnie ustalić, w jaki sposób Chlodwig przejął władzę, i historia badań nad tym problemem jest bardzo złożona. Sądzimy, że usunął

Syagriusza, ostatniego Rzymianina, który rządził na północ od Loary. Jednocześnie wyszedł do arystokracji gallo-rzymskiej z ofertą współpracy, która została przyjęta. Chlodwig mniej więcej w tym samym czasie, kiedy sięgnął po samodzielną władzę, przyjął chrześcijaństwo, a co najważniejsze, przyjął je w formie katolickiej. Podbój Galii — bo on *de facto* podbił Galie — został uznany przez arystokrację gallo-rzymską za wyzwolenie spod władzy Wizygotów, którzy byli arianami. Rządy Chlodwiga opierały się na trzech filarach: pierwszym byli Frankowie i to oni stanowili podstawę jego potęgi militarnej, drugim, równie ważnym, była akceptacja ze strony lokalnej arystokracji. Wiedziała ona, że cesarz co prawda jeszcze panuje w Konstantynopolu, ale Konstantynopol znajduje się daleko, więc wielcy panowie gallo-rzymscy mogli układać miejscowe sprawy po swojemu. Trzeci filar to oparcie się na Kościele katolickim, który uznał władzę Chlodwiga, zwłaszcza od momentu, w którym on przyjął chrzest.

W którym to było roku?

Niestety, nie wiadomo. Tradycyjnie przyjmuje się, że stało się to w roku 496, ale to jest symboliczna data. Trwają nieustające dyskusje na ten temat, niektórzy datują to wydarzenie na lata 506–507. Nie ma powodu, abyśmy w te niezwykle subtelne rozważania tu wchodzili. Ważne jest, że gdy Chlodwig to zrobił, od razu starał się wejść w rolę władcy katolickiego na wzór cesarzy rzymskich. Szczególnie interesujące jest to, że jako ewangelizator zaczął naśladować Konstantyna Wielkiego. Śladem tego jest fundacja kościoła Świętych Apostołów w Paryżu, potem znanego jako klasztor Świętej Genowefy; obecnie w tym miejscu znajduje się Panteon, a to oczywiście budowla XVIII-wieczna. Z jednej strony Chlodwig nawiązywał do tradycji Cesarstwa Rzymskiego, do tradycji Kościoła, a z drugiej jako król Franków w żaden sposób nie odcinał się od swoich współplemieńców. Nawet ich chyba zbyt gorliwie nie ewangelizował, choć pewna liczba Franków przyjęła chrzest razem z nim.

Jakie były ich wcześniejsze wierzenia?

To byli poganie, nasza wiedza na ten temat jest bardzo nikła. W XVII wieku odkryto królewski grób Childeryka, ojca Chlodwiga.

Znaleziono w nim wielkie i wspaniałe wyposażenie władcy pogańskiego bez żadnych elementów chrześcijańskich. Królowi włożono do grobu między innymi plakietkę z przedstawieniem byka, zapewne związaną z religią jego i jego plemienia. Trudno jednak zdefiniować na podstawie tak niewielu źródeł, jakimi na ten temat dysponujemy, istotę pogańskiego kultu Franków.

Chlodwig wyzwolił Galię od Wizygotów. To był lud germański, który w III wieku osiedlił się w Dacji, a potem uciekając przed Hunami w drugiej połowie IV wieku, za zgodą cesarza Walensa (328–378) przeszedł przez Dunaj i osiadł na jego południowym brzegu. Głód i konflikty z Rzymianami popchnęły Wizygotów do buntu — w 378 roku pod Adrianopolem pokonali armię rzymską i ruszyli na zachód.

Mówimy o okresie wędrówek ludów. Wizygoci w 410 roku zajęli i splądrowali Rzym, a potem w poszukiwaniu miejsca na swoje siedziby wędrowali dalej, opanowali Galię, a dokładniej tereny na południe od Loary, czyli Akwitanie, oraz prawie cały Półwysep Iberyjski. To było plemię prawdopodobnie w IV wieku już w znaczącym stopniu zromanizowane.

Czy Wizygoci tak jak inni barbarzyńcy służyli w rzymskiej armii?

Jeszcze w Dacji zostali uznani przez Rzymian za federatów, czyli za wojsko sprzymierzone, i poszczególni królowie wizygoccy prawdopodobnie nosili wysokie rzymskie stopnie wojskowe. To była gra prowadzona przez Cesarstwo Rzymskie, próbujące wykorzystać plemiona germańskie do własnych celów. Zawierano z nimi układy, akceptowano ich obecność, pozwalano im się osiedlać na pogranicznych terenach i obdarzano tytułami wojskowymi. Jeśli chodzi o Germanów, to zawsze stawia się pytanie: kiedy oni się zromanizowali? Większość Franków na początku V wieku po łacinie na co dzień jeszcze nie mówiła, ale Wizygoci już chyba tak. Nie wiemy nawet, czy i do jakiego stopnia zachowali swój rodzimy język, gdy już mieszkali w Galii.

Nawet jeśli mówili po łacinie, to dla mieszkańców południowej Galii byli najeźdźcami. Konflikt potęgowało jeszcze to, że co prawda byli


chrześcijanami, ale wyznawali arianizm i mieli odrębną od rzymskiej własną organizację kościelną. Stanowili więc zagrożenie dla Kościoła rzymskiego w Galii. Ciekawi mnie, jak silne były różnice dogmatyczne pomiędzy arianizmem a katolicyzmem, czy nie były zbyt subtelne dla przeciętnych mieszkańców Galii i Paryża pod koniec IV wieku?

Sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana. Arianizm to koncepcja teologiczna, której twórcą był mnich i teolog aleksandryjski Ariusz (około 256–336). Głoszone przez niego nauki zyskały najpierw powodzenie na wschodzie, a później w środowisku rzymskim na zachodzie imperium. Był nawet taki moment, w połowie IV wieku, kiedy wydawało się, że w chrześcijaństwie zwycięży doktryna Ariusza konkurencyjna wobec katolicyzmu. Doktryna Ariusza została potępiona na soborze w Nicei w 325 roku i potem w Konstantynopolu. Już po soborze nicejskim, w latach trzydziestych IV wieku, jeden z biskupów ariańskich udał się z misją do Dacji i skutecznie nakłonił Wizygotów do przyjęcia chrztu, oczywiście w formie ariańskiej. Trwali oni przy niej nawet wtedy, gdy w Cesarstwie Rzymskim ostatecznie odrzucono tę wersję chrześcijaństwa. Arianizm inaczej niż katolicyzm przedstawiał wszystkie kwestie religijne. Czy było się o co kłócić? To były sprawy podstawowe. Kim jest Chrystus? Czy jest Bogiem, czy też został stworzony przez Ojca? Arianie wierzyli we wcielenie Logosu, którym był Jezus, ale uważali, że został on stworzony przez Boga, zatem pomimo że Chrystus ma dwoistą naturę, ludzką i nadprzyrodzoną, to jednak nie można porównywać go z Bogiem, jest bytem podrzędnym. Tymczasem stanowisko katolickie jest takie, że Logos jest tożsamy w Trójcy z Bogiem Ojcem, „zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu”, jak katolicy do dziś mówią w wyznaniu wiary, czyli *credo*. Różnica jest zatem zasadnicza i mnie się wydaje, że dla wielu ówczesnych mieszkańców Galii była w pełni zrozumiała.

Chlodwig, syn pogańskiego króla Franków i jednocześnie rzymskiego generała, dzięki temu, że przyjął chrzest w obrządku katolickim, ugruntował swoją władzę, ale przecież nie możemy zakładać, że kierowały nim tylko polityczne pobudki — jako neofita mógł być gorącym wyznawcą nowej wiary. Jak układały się stosunki pomiędzy nim a sąsiadującym od południa władztwem Wizygotów?

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion

HISTORYCZNY PRZEWODNIK TURYSTYCZNY

A gdyby tak ruszyć w podróż w czasie? Oczywiście nie dosłownie, ale w wyobraźni. Jednak żeby to zrobić, trzeba uzbroić się w wiedzę. Przewodnicy zazwyczaj podają konkretne informacje: *Oto kościół z XIV wieku w stylu gotyckim, proszę zwrócić uwagę na niezwykle cenne ołtarze i polichromie — a teraz idziemy dalej.* Rzeczowo, ale sucho i nazbyt lakonicznie, prawda? Zupełnie inną rzeczą jest rozmowa z kimś, kto przez lata prowadził wnikliwe badania nad danym zagadnieniem: historią reformacji, myślą średniowieczną, historią architektury danego regionu, i potrafi pokazać, co w danym miejscu w konkretnej epoce było najistotniejsze.

W składających się na tę książkę rozmowach z wybitnymi historykami dzieje europejskich miast są pretekstem do pokazania przeszłości z nieoczekiwanych perspektyw. Litwa była zapóźniona cywilizacyjnie w stosunku do Korony? Akurat! W Koronie nigdy nie skodyfikowano prawa, Litwa zaś od końca XVI wieku miała swój Statut Litewski. W szlacheckiej Rzeczpospolitej prawo do herbu miała wyłącznie szlachta? Tak, ale nie w Wilnie. Tamtejsi mieszczanie, o ile wywodzili się z rodów zasiadających z pokolenia na pokolenie w radzie miejskiej, mieli swoje herby, równe szlacheckim. Niejedna rozmowa starcza za monografię. Skąd XIX-wieczne szaleństwo na punkcie oper? Dlaczego jedno z najcudowniejszych dzieł europejskiego malarstwa powstało akurat w Gandawie? Czy do sięgnięcia po nieśmiertelność w historii architektury wystarczył talent, czy trzeba było jeszcze w XVI wieku wynaleźć całkiem nowoczesną sztukę promocji swojej twórczości?

Rozmowy Beaty Janowskiej skrzą się rozkosznymi okruszkami czasu przeszłego dokonanego. Oto damy w Wenecji zaczynają spacerować na koturnach wyższych niż pół metra.

Oto Bolesław Prus mimo swojej agorafobii pruje po Wiśle w barwach Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, bo to patriotyczny lans.

To książka ciekawskim dla nauki, melancholikom — dla uśmiechu, każdemu zaś jako dowód, że nie ma to jak historia.

WŁODZIMIERZ KALICKI
dziennikarz, publicysta

PATRON MEDIALNY: ALEHISTORIA
wyborcza



Muzeum Narodowe w Poznaniu

editiored



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:
ebookpoint



ISBN 978-83-283-3677-3



Cena 54,90 zł